Nr. 148. We Lwowie, Sobota dnia 2. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji i Szwajcarji, Turcji i księstw Naddn. . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki [illegible] Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." [illegible] w Wiedniu [illegible] ODGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.
kwartalnie . .	4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . .	2 złr.
kwartalnie . . .	6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. lipca.

(Przebieg badania trasy kolejowej Jarosław-Sokal. — Oddanie się *Diła* caratowi. — Burdy pragskie. — Pielgrzymka.)

D. 21. z. m. zebrała się komisja na dworcu w Jarosławiu. Przewodniczył komisji radca namiestnictwa p. Lachowski. Członkami zaś komisji byli: reprezentant ministerstwa handlu, inspektor p. Jęczmieniowski, reprezentant ministerstwa wojny, kapitan sztabu jeneralnego p. Patiorek, z Wydziału krajowego inżynier p. Reut, z Izby handlowej lwowskiej p. Gwalbert Ziembicki. Konsorcjum reprezentowali dr. Roiński i zastępcy jego dr. Kratter i Eisner. Od kolei Karola Ludwika wydelegowano inspektorów pp. Göbla i Henzla.

Zbadano najpierwej sytuację dworca w Jarosławiu, oznaczając punkt, gdzie trasa w kolej Karola Ludwika wpadać i gdzie budowle nowej kolei stanąć mają. Były to grunta, będące własnością gminy Jarosławskiej. Lecz gdy gmina żadnych ułatwień nowo powstać mającej kolei uczynić nie chciała, zaproponowano ze strony kolei Karola Ludwika, ażeby nie do Jarosławia, lecz do Przeworska prowadzić kolej Sokalską i tam ją dopiero połączyć z koleją Karola Ludwika. Istotnie takie połączenie było w interesie tej ostatniej kolei. Dopiero gdy przystąpiono do rozbioru tej kwestji, burmistrz jarosławski zwołał naprędce Radę miejską, która uchwaliła odstąpić potrzebny grunt po 100 złr. za morg, jeżeli kolej Sokalska w dworcu Jarosławskim łączyć się będzie z koleją Karola Ludwika.

Od Jarosławia do Rawy komisja nie napotkała żadnych trudności. Wpłynęło tylko kilka podrzędnej wartości petycyj to o małe zbliżenie trasy, to o małe oddalenie.

Do Rawy przybyli zawezwani reprezentanci kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, panowie dr. Mały i Oestreicher, i kolei Albrechta, pan Kłosowski. Namiestnictwo wezwało ich ze względu na pismo ministerstwa handlu, podnoszące ważność tylokrotnie proponowanej i uchwalonej nawet kolei Lwów-Tomaszów. Reprezentanci obudwu kolei, Czerniowieckiej i Albrechta wnieśli do komisji protest przeciw budowie kolei Sokal-Jarosław, mianowicie kolej Czerniowiecka wniosła protest na podstawie ustępu w koncesji, gwarantującego jej połączenie z granicą rosyjską, i na podstawie sankcjonowanej ustawy, uchwalonej w r. 1874 przez Radę państwa, upoważniającej ministerstwo do dania kolei Czerniowieckiej koncesji na budowę kolei z Tomaszowa do Lwowa za gwarancją państwową po 41.000 złr. rocznego dochodu od mili. Już to pierwsza podstawa, z koncesji pierwotnej wyprowadzana, jest bardzo krucha, bo tam zastrzeżono połączenie z granicą rumuńską lub rosyjską. Druga zmusza do rozbioru kwestji, czy istotnie budowa linii kolejowej Jarosław-Sokal szkodzi lub paraliżuje budowę kolei Lwów-Tomaszów.

Również reprezentant kolei Albrechta wniósł protest na podstawie, iż budowa kolei Lwów-Tomaszów podniosłaby ekonomiczne stosunki, tj. dochody kolei Albrechta, podczas gdy niezbudowanie tej kolei, a budowanie linii Sokal-Jarosław przyniesie jej uszczerbek znaczny w dochodach spodziewanych.

Wobec tych protestów p. Gwalbert Ziembicki, delegat lwowskiej Izby handlowej, przedłożył komisji memorjał, w którym dowodzi, iż proponowana linia Sokal-Jarosław odda pod względem handlowym i ekonomicznym krajowi znaczne usługi, okaże się bardzo pożyteczną, osobliwie jeśli żegluga łańcuchowo-parowa na Sanie będzie z nią połączona. Z drugiej strony dowodzi p. Ziembicki w swym memorjale, że budowa tej linii kolejowej nic nie będzie przeszkadzać budowie linii Lwów-Tomaszów.

Z Rawy komisja zwiedziła dalszą trasę na Uhnów, Bełz, Sokal do Waręża. Po drodze wręczano jej mniejszej wagi petycje to ze strony gmin, to ze strony właścicieli większej posiadłości, tyczące się po większej części kierunku trasy. Gdyby tym wszystkim petycjom chciano zadosyć uczynić, to linia kolejowa musiałaby iść w samych zygzakach. Reprezentant konsorcjum, dr. Roiński, przyrzekł petycjonującym, że według możności wszystkie lokalne interesa będą przy szczegółowem trasowaniu i budowie uwzględnione.

W Sokalu komisja odbyła ostatnie swe, finalizujące posiedzenie, na którem uchwaliła polecić ministerstwu handlu tę proponowaną linię do zatwierdzenia i do dania koncesji.

* * *

W ostatnim numerze *Diła* czytamy na czele kroniki:

„Redakcja *Diła* udała się niedawno temu pisemnie do „Głównego Zarządu spraw prasowych" w Petersburgu o pozwolenie, aby *Diło* mogło iść pocztą do Rosji (ten ustęp tłustemi czcionkami wydrukowany w *Dile*; p. r. *G. N.*). Temi dniami otrzymała redakcja następującą odpowiedź od petersburgskiego dyrektora poczt: „Na prośbę z d. 12. maja, podaną do głównego zarządu spraw prasowych, petersburgski dyrektor poczt ma zaszczyt zawiadomić redaktora gazety *Diło*, p. Barwińskiego, że redagowane przezeń czasopismo od przyszłego roku 1882 zapisano w poczet gazet zagranicznych, mających prawo iść pocztą w granice Rosji." (Pozwolenie to jest rozstrzelonemi czcionkami wydrukowane w *Dile*; p. r. *G. N.*)

„So jung, und schon verdorben!" możnaby zawołać z poetą niemieckim!

Prośba p. Barwińskiego datowana z d. 12. maja st. st., tj z 24. maja, i już w miesiąc potem otrzymał odpowiedź, — a i podanie i odpowiedź musiały przez tyle rąk urzędowych przejść w Petersburgu! Widać, *Diło* p. Barwińskiego, mimo że dla walki przeciw moskalofilom było założone i walkę tę dość gorliwie spełniało na razie, i mimo że dotąd używa języka ruskiego, ma teraz u władz moskiewskich ugruntowaną już reputację pisma moskalofilskiego. Ale kocim zwyczajem swoim rząd moskiewski trzyma p. Barwińskiego z *Diłem* na sznurku — za dotychczasowe usługi nadaje mu prawo debitu w obrębie caratu, ale dopiero od 13. stycznia 1882. Nie przypuszcza, aby się *Diło* sprzeniewierzyło służbie moskiewskiej, ale wymaga dowodów gorliwości jeszcze gorętszej. A *Diło*, skoro ową całą wiadomość z taką amfazą samo roztrąbiło, tem samem zaręcza, że takie gorętsze dowody jeszcze złoży.

Co potem?...

Potem rząd moskiewski napisze do p. Barwińskiego, że cofa pozwolenie, chyba że *Diło* zacznie pisać tym samym co *Słowo* językiem bękarcim.

A co potem?...

Któż wie, co wtedy i z samym rządem moskiewskim będzie?...

I że znowu użyjemy tu niemieckiego frazesu: *von Stufe zu Stufe* zsuwało się *Diło* w błoto, w którem już tonie obecnie. Że do tego dojdzie, jużeśmy dawno, i to nieraz napomykali, a że *Diło* ostatniemi czasy już upadło jako pismo ruskie, dowód w tem, że wszelką z niem polemikę uważaliśmy za rzecz, nam ubliżającą. I czyż nie przepowiadaliśmy już w listopadzie r. 1879 całemu stronnictwu ruskiego wówczas p. Barwińskiego, że omdleje w pierwotnym zapale i da się z kretesem osidłać moskalofilom? Tylko nigdyśmy jeszcze w roku zeszłym nie przypuszczali, aby *Diło* zniżyło się do lizania stóp caratowi i aż do publicznego chełpienia się sukcesem tego lizania, sukcesem, jak wskazaliśmy, bardzo nawet dwuznacznym!

Ale to daremna!... kto nie pracą dodatnią dla swego narodu, ale tylko napadami na sąsiada chce zarabiać dla swego narodu i siebie, ten musi tak skończyć jak skończyło *Diło* i jak skończył poseł Kowalski. Poseł Kowalski wykluczony został ze wszystkich słowiańskich kół Rady państwa — *Diło* poszło w stupajki!

Diło wścieklizną przeciw Polakom poczęło zasługiwać się caratowi. Powiadamy: caratowi, a nie: Moskwie — bo to jeszcze ogromna różnica, bo Moskwa liczy ludzi z ogromnem poświęceniem i liczy ludzi, co pojmują, że system eksterminacyjny jest dla samegoż ich narodu najcięższem pętem niewoli. Lecz mocno myli się *Diło*, jeżeli mniema, że to wystarczy. Po wiemy nawet napewne, że caratowi bajbardzo na tej hajdamaczyźnie zależy! Na zgniecenie Polaków ma on inne środki; i już widzi sam, że te środki na nic się jemu nie przydały. Owa mizerna przysięga *Diła* przyjmie carat! chyba z pogardą, jak każdy sędzia [illegible] z pogardą pogląda na oprawcę, [illegible] publicznie do posługi używa. Przyjmuje ją jednak jako zadatek usługi tej, na której mu wiele zależy. *Diło* przestało swej walki przeciw moskalofilizmowi — ale caratowi nabardziej o to chodzi, aby *Diło* zarzuciło i język swój, dotychczas czysto ruski. Wtedy stanie dla [illegible] dowód, że Russcy galicyjscy jednego są plemienia z Ruskimi z nad Wołgi i Kamy, i że dla ich narzecza [illegible] nie ma innej rady, jak tylko kapitulować wobec języka moskiewskiego.

Zresztą chodziło o to caratowi jeszcze niedawno temu, — czy zaś i dzisiaj jeszcze o to mu chodzi, to znowu pytanie; a któż przepowiedzieć zdoła, czem rząd carski jeszcze go zajęty owego d. 13. stycznia 1882 r., gdy rogatki carskie otworzą się *Dilu*?

Z okropnym zapałem *Diło* można będzie [illegible] księgi [illegible] dziejów Rusi halickiej, które się [illegible] r. 1848 poczęła, [illegible] Rusini ze wstydem tylko [illegible]. Lat 33 — to nie tak dobie olbrzymich postępów i przewrotów — zmarnowane!

Czyż by Bóg pozwolił nadal na takie marnotrawstwo?...

* * *

Dzienniki czeskie, które mniej dzisiaj nadejść, zostały zapewne skonfiskowane, bo nie nadeszły — nie możemy przeto wiedzieć, jakie to były awantury w Pradze i pod Pragą z burszami niemieckimi, o których telegramy nasze wczoraj i dzisiaj prawią, a urzędowa *Wiener Abdp.* urzędowy komunikat podała.

To pewna, że pragska korporacja burszowska „Austria" odprawiła d. 26. bm. dwudziestą rocznicę swego istnienia, że [illegible] z profesorami i gośćmi, z różnych stron Austrji posproszonymi, i że w południe, ciągle pijana udała się z kapelą wojskową parowcem do Chuchli (Kuchelbad), dokąd jednak udało się i sporo studentów czeskich, a jeszcze więcej ludu czeskiego z okolicy. [illegible] austrjackiego, [illegible] musi śpiewać nie będą, [illegible] Bójka [illegible] Żandarmerji było 24, był i komisarz policji z Pragi — ale Czesi [illegible] padnięci zostali.

Co dalej nastąpiło, nie umiemy powiedzieć, bo pism czeskich niema. Że niemiecki *Narodnich Listów* [illegible] sowa [illegible] umyślnie [illegible] chła [illegible] gubi [illegible] dwa [illegible].

Ale przybyłych z Chuchlowa do Pragi burszów [illegible] mo [illegible] naza [illegible] st [illegible] do [illegible] nika [illegible] rekt [illegible] nam [illegible].

Kwestja burszowska w Austrji jest [illegible] bem [illegible] rząd [illegible].

Pragska Rada miejska jeszcze d. 26. b. m. protokolarnie zaprotestowała przeciw doniesieniom pism niemieckich, jakoby już Niemcy w Pradze [illegible] na [illegible] burmistrza [illegible] pobi [illegible] ludn [illegible] kacyi.

* * *

Jak już nam telegram doniósł, pielgrzymka słowiańska odpłynęła z Tryestu do Włoch dwoma parowcami „Lloyda". Dzisiaj dowiadujemy się, że cały jeden parowiec zajęli pielgrzymi z ziem polskich, Polacy i Rusini razem; reszta pielgrzymów zajęła statek drugi.

Korespondencja „Gaz. Nar."

Poznań d. 29. czerwca.

(□) Proces hr. Zygmunta hr. Czarneckiego z Ruską w sprawie dwóch chorągiewek z napisem „Śmierć" i „Niemcom", umieszczonych na pałacu w Siekowie, toczył się w zeszły poniedziałek przed tutejszą Izbą karną. Jak już donosiłem, hr. Czarnecki stawał początkowo w Lesznie, gdzie skazany został na 3 miesiące więzienia. Apelacja do sądu Rzeszy odniosła ten skutek, że tenże sąd zwrócił wyrok do rewizji sądowi w Lesznie, gdzie przy ponownym rozprawach hr. Czarneckiego uwolniono od winy. Na apelację prokuratora od tego wyroku sąd Rzeszy przekazał tę sprawę sądowi w Poznaniu, który skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia i koszta, a wraz z hr. Czarneckim pomocnika dekarskiego, Zweigerta, który owe chorągiewki na pałacu umieścił, na 2 tygodnie więzienia. Hr. Czarneckiego bronił rzecznik Munkel z Balina, drugiego podsądnego mecenas Jażdżewski z Poznania. Podsądni [illegible] od tego ostatniego wyroku [illegible] do sądu Rzeszy.

Korzystając z pobytu rzecznika Munkla z Balina, zaprosili go tutejsi Niemcy postępowi na zebranie przedwyborcze. Rzecz ta nie wartaby wspomnienia, gdyby nie ta okoliczność, że zebranie wrogiego nam i na każdym kroku prześladującego nas stronnictwa odbyło się w sali gmachu polskiego, na sali Bazaru. Publiczność polska oburzona jest wielce na administrację Bazaru, [illegible] Niemcy [illegible]. Kiedy bowiem przed kilku laty [illegible] nie chciał nam sali swojej za żadne pieniądze użyczyć, oświadczając, że zebranie to polskie jest polityczno-tendencyjne, gdzie niejedno cierpkie dla Niemców padnie słowo. I tak zresztą wszędzie z nami postępują.

A dodać winienem, że tutejsze gazety niemieckie wyraźnie same się dziwią, iż salę tę można było Niemcom oddać. *Pos. Ztg.* pisząc o zebraniu w tejże sali, już naprzód przysposabiała wyborców, że to coś nadzwyczajnego, niemieckie zebranie w polskiej sali; taksamo *Pos. Tagblatt* pisze, że „deutsche Versammlung" odbyło się na „polnischen Bazarsaale." I na czem stanęło na owem zebraniu? Oto mowca główny wzywał wszystkie stronnictwa liberalne, aby stanęły przy urnie wyborczej jak jeden mąż i niedopuściły wyboru innego, jak jakiego liberała — co u nas znaczy Niemca.

Smutne to, smutniej jeszcze, że co chwila słychać o przejściu ziemi polskiej w ręce wrogie. W zeszłym liście donosiłem wam o stratach pod tym względem, dziś znowu wypada nam donieść, że położone w powiecie kościańskim dobra Popowo niemieckie i Barchlin, będące od przeszło 300 lat w ręku rodziny Szołdrskich, przeszły na własność Niemca Müllera ze Śmigla za stosunkowo nizką cenę, bo za 486.000 mark. Natomiast zyskaliśmy w Prusach Zachodnich kilkaset hektarów, które nabył przez zakupno wsi Mirakowa i Grodna p. Apolinary Działowski z Uciąża. Aby ten majątek, obejmujący 693.200 hektarów ziemi nabyć, sprzedał p. Dz. niedawno wieś Pilewice — niestety sprzedał on ją Niemcowi.

Jeszcze wzmianka o jednym procesie, który chociaż już został rozstrzygnięty, ponownie grozi tak p. Łyskowskiemu z Mileszew jak i redakcji *Pielgrzyma*. Idzie tu o odezwę wyborczą komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie. Sprawa już rozstrzygniętą została na korzyść oskarżonych, pomimo tego oskarżeni ponownie stawać będą w Pr. Starogrodzie d. 8. lipca. Rezultat wypaść musi na korzyść oskarżonych — ale prokuratorji widocznie idzie o mitrężenie Polaków.

Sprawozdanie poselskie

p. Ottona Hausnera

w Samborze d. 29. czerwca.

Zgromadzenie wyborców miasta Sambora pod przewodnictwem burmistrza Kasparka, odbyło się w sali gimnastycznej, odpowiednio dekorowanej: na umyślnie przyrządzonej galerji zajęły miejsca damy. Na zgromadzenie przybyło wiele szlachty okolicznej, i wielu włościan.

P. Hausner po przedstawieniu polityki delegacyjnej w sposób podobny, w jaki mówił o nie w Stryju i Drohobyczu, przystąpił do zdania sprawy z własnej działalności, przyczem podniósł kilka szczegółów nowych. Podniesiemy więc te ustępy przemówienia, w których były naprowadzone te szczegóły, albo gdzie delegat szerzej sprawę omawiał.

Owoż przedewszystkiem i tutaj wezwał p. Hausner wyborców do walki i agitacji przeciw loterji — co wyborcy przyjęli frenetycznemi oklaskami. Mówiąc o zabiegach swych w sprawie podwyższenia dochodów z monopolu tytoniowego, opowiedział p. Hausner anegdotkę, dowodzącą jakie błahe podsuwano mu pobudki egoistyczne. Oto po dyskusji w tej sprawie, zapytał go jeden z nawpół już nawróconych przeciwników: Panie! a Pan palisz tytoń? — Odpowiedziałem: Palę. — „A! odrzekł ów indagator — w takim razie wszystko w porządku."

Czynności swe w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju illustruje p. Hausner: Odnośna rezolucja postawiona przezemnie w sejmie, została bez najmniejszej opozycji przyjętą. Zeszłego roku wniosłem ją po raz pierwszy w Radzie państwa. Tam w komisji budżetowej, bardzo słabo poparta przez moich kolegów i kontrwotowana przez członków stronnictwa prawa — upadła. Tego roku przeparłem ją w komisji i w Izbie. Wykazałem całą potworność i wadliwość centralizacji pod względem ekonomicznym, wykazałem, że w państwie, połączonem ogromnem zespoleniem (Niemcy), koleje mają zarządy w głównych swoich punktach na linii, jak n. p. kolej z Szczecina do Berlina ma siedzibę zarządu nie w Berlinie, ale na przeciwnym końcu linii, t. j. w Szczecinie, wykazałem następstwa istnienia w Wiedniu jakichś jakoby kolejowych ambasad; wykazałem ogromne mnóstwo i wysokość płac całej armii urzędników kolejowych w Wiedniu. Po tem przemówieniu poseł brodzki, p. Sochor, milczał i zostawił obronę — dość zresztą słabą — p. Russowi.

Później dowiedziałem się, że p. Sochor przeniósł dwa biura i 23 urzędników kolejowych do Lwowa. Ten mały fakt okazuje, co uzyskaćby można, gdyby w ten sposób cała delegacja sprawy pilnowała i ciągle za nią agitowała. Sprawa jednak upadła. Trudno bo żądać, ażeby rząd był gorliwszy aniżeli polscy ferwaltungsraci, i trudno żądać, ażeby rząd uwzględnił rezolucję, o której wie, że głównie ja przemawiałem za nią, a nie ci, którzy przy kolei Transwersalnej nie śmieli żądać siedziby centralnego zarządu we Lwowie. Jeśli ta rezolucja nie została uwzględnioną, to nie moja wina, lecz tych licznych, którzy mają niestety trzy modulacje w głosie i trzy odcienia w zapatrywaniu... Wotując w sejmie z zapałem, przyjmują oni oddanie zarządów kolei krajowych krajowi — w Radzie państwa półgębkiem o tem wspominają — a w cztery oczy z pewnym cynizmem uśmiechają się, jak augurowie rzymscy. (Oklaski.)...

Sprawa fakultetu lekarskiego we Lwowie utonęła jak okręt, u samego portu opuszczony przez własną załogę... Ciekawą była obrona członków delegacji naszej, którzy sprawy tej odstąpili. Oto powiedzieli, że ja się z nimi nie porozumiałem. Ja miałem się porozumiewać z nimi w sprawie, dwa razy przez sejm i przez Koło uchwalonej!...

Przemówienie moje w jeneralnej rozprawie nad budżetem miało cel podwójny. W pierwszej części, polemicznej, chciałem wykazać upadek intelektualny epigonów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, owych zacofanych liberałów, obładowanych orderami, tytułami, synekurami i koncesjami, lękających się każdego postępu, którzy w dwóch fazach swojej działalności od r. 1871 do 1879 niczego nie wytworzyli, dobrobyt i zaufanie podkopali, ludność odstręczyli, którzy do dziś niepoprawni i niepouczeni, do niczego nie dążą jak do nowej tyranii i do nowych błędów. Przy tej sposobności wykryłem całe ubóstwo długiej i wyuczonej mowy pewnego miernoty, dezygnowanego na przyszłego prezydenta ministerstwa centralistycznego, i tym sposobem owe aspiracje na tekę znacznie pokrzyżowałem. Co do drugiej części mowy, programu finansowego, wygłosiłem go *pro aeternam rei memoriam*, aby, gdy po licznych błędnych experymentach wrócą do zarysów tego programu, wiedziano, że ja tego żądałem w r. 1881. Możecie mię pomówić o zarozumiałość, lecz proszę rozważyć, czy w państwie, które dotychczas sprzedaje kilogram dobrego tytoniu za 1 złr. — a metryczny cetnar soli za 14 złr., które czynsz domowy 26-procentowym okłada podatkiem, w którem odbiorca, dzierżawca, mielnik, Towarzystwo zaliczkowe itd. opłacają 10 prct. podatku, a bogacz obcinający kupony, ajent, lichwiarz zupełnie uwolniony jest od podatku — czy w państwie takiem może roz-

---

STRACONA. (10)

spisał

podług opowiadania lekarza

Sewer.

(Ciąg dalszy.)

— Panie doktorze, ratujże mnie! ratuj! — zaczął zawodzić Józefek.

— Panie konsyliarzu cóż się to dzieje? — Józefek płacze — zawołała Zosia zrywając się. Czy go znowu Wandzia wypędza? I za cóż go wypędzasz Wandziu?

— Połóż się moje dziecię. Jak wyzdrowiejesz i przewidzisz, Józefek będzie twój, — szepnąłem do ucha, otulając kołdrą dziewczynkę.

Wyciągnęła rękę, szukając mej ręki. Schowałem chudą rączkę Zosi pod kołdrę, dając rozkaz leżenia cicho i spokojnie.

— Wolno ci tylko myśleć o Józefku i o tem co będziesz robić, gdy przewidzisz, — szepnąłem po raz drugi.

Uśmiechnęła się radośnie.

— Tylko nie mów o tem nikomu — dodałem.

Skinęła głową na znak, że się zgadza; — palcem przywzała mnie do siebie. Nachyliłem się.

— Ani Wandzi? — szepnęła.

— Ani Wandzi, odpowiedziałem.

Józefek stał przybity rozpaczą na miejscu, ściskając w rękach czapkę; — Wanda, dumna i poważna, siedziała przy stole, podpierając ręką głowę.

— Józefek, proszę cię wyszukaj woźnicę, niech zajeżdża.

Chłopiec, zdawało się przebudzony ze snu, poskoczył i wybiegł.

— Sprawy nie tak rozpaczliwie się przedstawiają jak się zdawało, — mówiłem z uśmiechem. Arystokracja jest we krwi naszego ludu.

— A więc wszystkie stopnie upokorzenia przejść musimy, — rzekła cicho, jakby do siebie, Wanda.

— Żadnego — przerwałem — dopóki mamy szacunek dla siebie samych.

— Nie jesteśmy godną partją dla wiejskiego chłopaka ..

— Lecz nie byłybyście panie nieodpowiednią dla właściciela wioski... W tym wypadku lud można tylko oskarżać o zbytek praktyczności.

Łzy kropliste stoczyły się po bladej twarzy dziewczęcia. Wytworność ruchów, szlachetność obejścia się, rodzaj wysłowienia zdradzały, że pozycja nauczycielki ludowej była dla tej kobiety przypadkową.

— Jakież dziwne koleje przechodziłaś pani, że aż los zapędził cię do wiejskiej szkoły?

— Proste są nasze dzieje, podobne do tysiąca rodzin polskich, mówiła smutno. Rodzice nasi zbyt jeszcze dawno zamożni — wypadki po wypadkach rujnowały ich. Rok czterdziesty szósty, czterdziesty dziewiąty i sześćdziesiąty trzeci. W tym roku straciłyśmy brata — matka jedynaka. W parę lat później ojciec sprzedał majątek, lokując pozostały kapitał w papierach. Mieszkaliśmy w Bochni. Papiery spadły, ojciec ze zgryzoty umarł — w dwa lata później matka. Krewni nie pytali się o nas, — myśmy ich nie szukały. Zdałam egzamin na nauczycielkę — Zosia tymczasem zarabiała w Tarnowie. Marzyłam o pracy dla ludu, o dobrym na niego wpływie... W rodzinnej wiosce tak nas ludzie kochali... Zosia własną pracą chciała zabezpieczyć sobie byt; — Zosia oślepła a ja...

— Pani spełnisz swe zadanie, a Zosia mam nadzieję przewidzi.

— Słyszysz Wandziu, a nie chciałaś wierzyć; szepnęła z wyrzutem Zosia.

Wanda na migi dała mi poznać, że tylko pocieszam biedną dziewczynkę.

— Mam wszelką nadzieję — rzekłem poważnie, że operacja zdjęcia katarakty uda się.

— Masz pan wszelką nadzieję? — a więc to prawda! — zawołała, zrywając się rozpromieniona.

— Odebrałaś pani pensję? — spytałem.

— Dwa tygodnie leżała w starostwie i nikt nam nie dał znać.

Puls Zosi uspokajał się, a co ważniejsza wyrównywał. Należało się spodziewać znacznego osłabienia, lecz czem je pokonać, gdy u drzwi sierot bieda walczy z nędzą, a duma i ambicja dużą odgrywały rolę w charakterze Wandy. Ceniłem ją za te przymioty — one to w walce z życiem stać będą na straży, że wyjdzie z niej nieskalana.

— Pan konsyliarz zamyśliłeś się, — przerwała moje obserwacje Wanda.

— Masz pani dużo ambicji, — rzekłem.

— Możeby było lepiej, gdybym miała więcej pokory.

— Nigdy — tylko dumni przechodzą przez życie czyści, niepokalani ustępstwami i poddaniem się.

Uśmiechnęła się, jak gdyby mi chciała tym uśmiechem podziękować.

Zosia zachowywała się spokojnie, gorączka widocznie ustępowała. Opukałem dziewczynkę — śledziona była znacznie powiększona. Nie ulegało już wątpliwości, że stan dziewczęcia był febryczny... a więc chininy, a dla zwyczaju żelaza. Dziś my wiemy co jest, lecz środków leczniczych coraz więcej nam brak. Dawniej nie wiedzieliśmy co jest i nie mieli pojęcia jak leczyć, tocząc krew ludzkości; żeśmy jej do kropli nie wytoczyli, należy to do wielkich cudów Boga.

Usłyszałem brzęk dzwonków — konie parskały — księżyc wszedł — mróz malował kwiaty na szybach. Dawki chininy dla Zosi potroiłem. Wyciągnąłem rękę do Wandy, ściskając serdecznie podaną.

— Wytrwałości w dumie i spokoju w walce, a zwyciężymy — do widzenia.

Za całą odpowiedź dziewczynie łzy zaszkliły oczy.

Wybiegłem, siadłem do sanek, kazałem zawrócić do karczmy, a jednocześnie i sklepu; — wspólnie z Józefkiem wybraliśmy dwie kopy jaj, fornal wypił kieliszek araku; zatrzymaliśmy się przed szkołą. Odchyliłem lekko drzwi — wsuwając głowę. Woreczek z jajami położyłem delikatnie na podłodze.

— Dla chorej — smażyć lub gotować na miękko ile zechce — Od przyjaciela, dodałem.

— Panie doktorze! zawołała Wanda.

Drzwi zamknąłem — przebiegłem korytarz, dzwonki zabrzęczały, Józefek stanął za sankami i w dwie minuty już byłem w izbie wójta.

(C. d. n.)

winąć się dobrobyt, wrócić zaufanie ludności, i czy może niedobór być pokryty? (Oklaski).

Kolej Transwersalna, nazwana tak dlatego, że właśnie nie jest transwersalną — została tak uchwaloną, że przy lada zmianie budowa jej może być odroczoną. Sądzę, że obecna zwłoka, jaką wywołali lordowie opozycyjni (Izba panów) nie przeszkodzi urzeczywistnieniu kolei.

Przy ilustrowaniu sprawy głosowania nad wnioskiem Lienbachera, nad kontyngensem rekruta na lat 10 z góry i administracją Bośnii-Hercegowiny, wyraził się p. Hausner, że „korytarz, do którego podczas głosowania wychodził, jest jedynym przybytkiem swobodnego zdania poselskiego w Izbie wiedeńskiej.“

Zakończył p. Hausner w sposób następujący: „Do was (wyborców) należy orzeczenie czy należycie rozwiązałem to drażliwe zadanie zachowania niezawisłości, nieprzeniewierzenia się swoim przekonaniom a zarazem niezrywania potrzebnej i tak wysoko cenionej solidarności. Pogodzenie tych dwóch pragnień i oznaczenie punktu, gdzie jedno winno górować nad drugiem, musi być pozostawione każdemu posłowi, który się cieszy jakiemkolwiek zaufaniem wyborców. Żądając odemnie więcej uległości, mielibyście niewolnika walczącego w kajdanach, jak żołnierz Xerxesa; żądając więcej odrębności, mielibyście luźną jednostkę, która pozostawiona bez poparcia, zużyłaby siły bez pożytku. Pierwszym być nie mogłem — drugim nie chciałem. Pragnąłem połączyć karność szeregowca z godnością człowieka (oklaski).... Działalności mojej i całej delegacji nie możecie przyjąć inaczej, jak tylko jako zadatek. O stanowczem zwycięstwie niema mowy. Zdobycze szczupłe i źle ubezpieczone. Dla dźwignienia rozwoju ekonomicznego uczyniono ledwie przedwstępne kroki, w kierunku autonomicznym ani kroku, o ustawodawczem zatwierdzeniu prac narodowych w dzisiejszym składzie Rady państwa ani marzyć nam nie wolno, a ostatecznie cel, wytknięty dla każdego Polaka, dziś bardziej zamglony i daleki niż kiedykolwiek. Mamy Polaków w rządzie — wolno nam się cieszyć z tego, ale poprzestać na tem byłoby zgubnem zaniedbaniem. To dopiero warunki powodzenia, to zapowiedź lepszej przyszłości.... Dla tego winniśmy odłożyć bankiety i moździerze i *Te Deum;* nie zasłużyliśmy na pochwały i na słowa wdzięczności. Proszę was tylko o zachętę i poparcie szczerem: „Szczęść Boże do dalszej pracy i dalszej walki!“ (Oklaski).

Na interpelację p. Budzynowskiego w sprawie braku sądów kolegialnych odpowiedział p. Hausner, że kierownik ministerstwa sprawiedliwości Prażak zapowiedział, że wkrótce utworzony będzie jeden sąd (prawdopodobnie w Brzeżanach) — a następnie są widoki na Sanok i kilka innych miast. Przy niedoborze państwa i wzrastającym niedoborze budżetu ministerstwa sprawiedliwości, inaczej postąpić nie można.

Na interpelację p. Stokłosińskiego co do szkół wydziałowych, 6-, 7- i 8-klasowych, odpowiedział p. Hausner, iż uważa za pożądane zwijanie tych szkół na rzecz innej, silniejszej organizacji szkolnej. Rzecz ta należy do sejmu.

Następnie komisja z pp. Słotwińskiego, ks. Kulisza i marszałka Pawlińskiego wniosła po naradzie rezolucję tej treści:

„Zgromadzeni wyborcy m. Sambora oświadczają, iż zgadzają się zupełnie na zapatrywania swego posła, a pochwalając i wdzięcznie uznając działalność jego w Radzie państwa, kończą życzeniem: Szczęść mu Boże w dalszej pracy, chlubę narodowi przynoszącej.“

Rezolucję tę przyjęto wśród oklasków jednogłośnie.

* * *

Wieczorem o godz. 8. odbył się bankiet na cześć p. Hausnera. W uczcie wzięło udział 80 uczestników, między nimi dwóch wójtów, Kiszka i Bródka. P. Kasparek wzniósł pomyślność posła, p. Janko podniósł patrjotyczną jego działalność. Delegat Hausner wzniósł pomyślność Sambora i życzył mieszkańcom pielęgnowania ducha miejskości. Radca Słotwiński wzniósł zdrowie politycznych przyjaciół p. Hausnera, poczem toasty poszły koleją w ręce ziemian włościan, a skończono „Kochajmy się i nie dajmy się“. O wencie bukietów zdobiących stół, która przyniosła 110 złr. 90 ct. na rzecz Kopca Unii, a urządzoną została na cześć dr. Smolki, doniosłem telegraficznie. Za jeden bukiet zapłaciła spółka kilku uczestników 61 złr. 50 ct.

O żegludze parowej na Dniestrze

pisze „Gaz. urzędowa“: Na rachunek hr. Blüchera, właściciela licznych zakładów przemysłowych w Uściu biskupiem, zbudował p. Juljusz Fiedler, agent i reprezentant towarzystwa saskiej żeglugi parowej w Dreznie, gdzie kołowy parowiec. Budowano go w ogrodzie Dniestru we wsi Dubowce pod Haliczem, gdzie go też zastała zima 24. b. m. Podróżni, jadący koleją Lwowsko-Czerniowiecką, mogą go oglądać w odnodze Dniestru koło budki kolejowej nr. 93, między Haliczem a Jezupolem. Jest to tak zwany holownik (*Schlepper*) z maszyną o sile 50 koni. Sam statek nie jest urządzony do przyjmowania towarów na pokład, nie reflektowano także na transport osób, bo towarzystwu, które podjęło się tego przedsiębiorstwa, chodziło przedewszystkiem o transport węgla kamiennego z Halicza dla zakładów przemysłowych w Uściu biskupiem, a dalej, via Żwaniec dla fabryki cukru p. Rafałowicza w Zarosieni w Bessarabii, 20 worst od Nowosielicy. Węgiel kamienny, pochodzący z górnoszląskiej kopalni *Karoliny* pod Katowicami, miał być z Halicza transportowany na kilku galarach, z których każdy może przyjąć na swój pokład 2000 metrycznych cetnarów ładunku. Galary stoją również na kotwicy obok holownika. Sam holownik pogłębia się na 50 centymetrów w wodzie, galary zaś naładowane pogłębiają się na 100 centymetrów, a według opinii dyrektora żeglugi parowej na Łabie, holownik jakoteż galary przez niego holowane przepływać mogą już przy obecnym stanie wody Dniestru całą przestrzeń od Halicza aż do Żwańca. Jazda z Halicza do Okopów z galarami próżnemi ma trwać jeden dzień, a pełnemi dwa dni. Z Okopów do Halicza jazda trwać ma cztery dni z próżnemi galarami, a sześć z wyładowanemi. Powiedzieliśmy, że przy każdym stanie wody Dniestru może holownik wraz z galarami przepływać całą przestrzeń od Halicza do Okopów, a względnie do Żwańca. Nieznaczne przeszkody zachodzą tylko koło Uścia zielonego, Niżniowa i koło wsi Uniszcz; w tych miejscach potrzebaby nieznacznego uregulowania koryta i usunięcia przeszkód; a p. Fiedler udał się w imieniu towarzystwa do Wys. Wydziału krajowego z stosownem przedstawieniem. Chodziło towarzystwu żeglugi parowej na Dniestrze także o to, aby koleje żelazne, transportujące węgiel kamienny górnoszląski do Halicza, obniżyły stosownie taryfę, a mianowicie żądano od kolei Górnoszląskiej i Północnej cesarza Ferdynanda opustu 38 proc., ale natrafiono na opór zwłaszcza ze strony kolei Północnej, i sprawa dotychczas jeszcze niezałatwiona. Obliczono przytem, że transport węgla kamiennego z górnego Szląska do Halicza wynosiłby rocznie 250.000 metrycznych cetnarów.

W dalszym rozwoju tej sprawy zamierzali właściciele statku parowego na Dniestrze postarać się o to, aby żegluga mogła odbywać się także po stronie moskiewskiej, a mianowicie od Żwańca do Odessy. W tym celu udano się do p. Rafałowicza w Odesie z zapytaniem, czy nie zezwoliłby, aby holownik wraz z galarami przepływał pod jego firmą przestrzeń od Okopów do Odessy. Wśród rokowań dowiedziano się jednak, że między Żwańcem a Mohilewem są znaczne przeszkody, rzeka bowiem jest w tem miejscu płytką, a co gorsza, znajdują się w jej łożysku podwodne skały, co potwierdził także niemiecki konsul w Nowosielicy, dodając, że przed dwoma laty zbudował już niejaki p. Lerch statek parowy, który pogłębiał się tylko na 50 centymetrów, ale natrafiwszy na wymienione przeszkody, musiał zaniechać żeglugi na przestrzeni między Żwańcem a Mohilewem.

Dalej zawiązało Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze układ z firmą Poppera w Wełdzirzu koło Doliny, o wywóz z tamtejszego tartaku parowego via Halicz rozmaitego materjału budulcowego do Zaleszczyk (a względnie do Żwańca), zkąd znowu mógłby dalej być transportowany do Buczacza, Skały, Czortkowa i do Jagielnicy, a względnie do Podola rosyjskiego (Kamieniec Podolski). Jak wiadomo, brak w tych okolicach drzewa materjałowego i przedsiębiorstwo mogłoby mieć wielkie powodzenie. Tą samą drogą mogłyby okręgi Borszczowski, Buczaczki, Czortkowski, a dalej rosyjskie okręgi w gubernii podolskiej pobierać rozmaite manufakta, wina, mąkę, żelazo, sól itp., a nawzajem wysyłać na Zachód wszystkie surowe produkta jak n. p. zboże, kamień i płyty na chodniki z Horodnicy, a w niedalekiej przyszłości miałby ten statek do przewozu płyty kamienia litograficznego z Siekierzyna. Czyniąc te kalkulacje wychodziło Towarzystwo żeglugi parowej z założenia, że transport wszystkich powyżej wyliczonych towarów musiałby się skierować tą drogą, bo ustanowiono fracht bardzo nizki, a mianowicie transport 100 kilogramów na przestrzeni z Halicza do Zaleszczyk, tam i napowrót, kosztowałby tylko 25 centów, przyczem zaznaczono, że i dolny transport aż do Uścia biskupiego, a względnie aż do Żwańca nie byłby droższy.

Tak stała cała sprawa aż do jesieni r. z., w którym to czasie wykończono zupełnie budowę holownika i galarów. Postanowiono wówczas, że na wiosnę r.b. po ustąpieniu lodów odbędzie się jazda na próbę z Halicza aż do Okopów. Tymczasem w styczniu r. b. umarł hr. Blücher. Wywiązał się spór między jego spadkobiercą, księciem Blücherem, mieszkającym za granicą, a p. Fiedlerem, który rości sobie znaczne pretensje do przedsiębiorstwa. Ostateczna decyzja w tej sprawie nie została jeszcze powziętą przez sądy, a na razie wiadomo tylko tyle, że p. Fiedler wyjechał z Halicza, a miejsce jego zajął p. Saxe. Słychać, że ks. Blücher nosi się z zamiarem sprzedania statku wraz z galarami, co łatwo staćby się mogło.

Rząd moskiwski zajął się w ostatnich czasach energiczni kwestją żeglugi parowej na Dniestrze od granicy austrjackiej do Odessy, i użycza w tym celu swego poparcia „Towarzystwu dla handlu i żeglugi parowej w Odessie“, które chce z Dniestru zrobić główną arterję dla transportów zboża z Bessarabii i Podola. Rzeczone Towarzystwo czyni już pierwsze kroki do zrealizowania swojego zamiaru, i w ostatnich czasach delegowało swojego dyrektora wiceadmirała Czychaczewa, który na okręcie „Woroncow“ bada bieg Dniestru od Benderu aż do granicy austrjackiej. W towarzystwie p. Czychaczewa znajduje się inżynier z moskiewskiego ministerstwa komunikacji, jeden inspektor budowli wodnych i jeden reprezentant lokalnych władz administracyjnych. Badania przedwstępne są już na ukończeniu. Łatwo być może, że statek parowy, stojący na kotwicy w Dubowcach pod Haliczem, po otwarciu żeglugi parowej na Dniestrze po stronie moskiewskiej, przejdzie na własność wspomnianego Towarzystwa z Odessy, jeżeli właściciele dóbr nadlniestrzańskich na pasie od Halicza do Okopów nie zakupią sami wspólnemi funduszami statku wraz z galarami, która to myśl ma swoich zwolenników, zwłaszcza że cena nie przenosi sumy 50.000 złr.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 30. czerwca. Obecnych radnych 54. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski.

Prezydentowi miasta dr. Gnoińskiemu udzielono urlop dwumiesięczny.

Sekcja III stawia wniosek nagły o zatwierdzenie układu zawartego z p. Baranowskim, właścicielem kamieniołomów w Krzeszowicach o dostawę 4000 pieńków kamienia porfirowego. Pieńki dostarczane być mają w formie i rozmiarach umową oznaczonych, po cenie stałej złr. 2 ct. 75 za metr kwadratowy ułożonego już bruku, a to w dwóch terminach: 1000 pieńków do 1. października r. b., reszta zaś 3000 do 1. marca 1882 r.

Rad. Richtmann proponuje, aby przedsiębiorcy podwyższyć cenę za metr kwadratowy, jeszcze o 10%, ale za to potrącić od każdego pieńka jeden centymetr na fugi, jakie się tworzą między kamieniami. Zabierają jeszcze w tej sprawie głos radni: br. Kanne, dr. Ciesielski, Wiedeń, dr. Blumenfeld, Świsterski, Supiński i dr. Zucker, jedni omawiając drobne szczegóły umowy i dostawy, inni zbijając poprawkę rad. Richtmana. Wnioski sekcji przyjęto bez zmiany.

Długie również i także zbyt drobnostkowe rozprawy toczyły się nad sprawą stojącą na porządku dziennym posiedzenia, a dotyczącą zniesienia strażnicy pompierów w ulicy Rzeźnickiej, przeniesienia jej na ulicę Gródecko-Janowską, oraz zabezpieczenia dostawy koni do wywozu śmiecia. Dyskusja ta była jednak w tym przypadku nieuchronną, gdyż skutkiem zbyt skomplikowanej manipulacji, Rada nie mogła się długo zorjentować co rzeczywiście ma uchwalać. Referat obejmował w sobie wnioski referenta, magistratu, sekcji drugiej, trzeciej i czwartej, pomimo zaś wybitnych różnic między temi wnioskami, nie było sformułowanego jednego ogólnego wniosku.

W dyskusji zabierali głos radni: Gołąb, dr. Milleret, dr. Ciesielski, dr. Zucker, Kulczycki i inni a ostatecznie uchwalono:

1. Znieść strażnicę pożarną w II dzielnicy.

2. Wybudować obok stajen Towarzystwa tramwajowego w ulicy Grodecko-Janowskiej, magazyn na 10 wozów beczkowych i pomieszczenie dla straży.

3. Połączyć nową tę strażnicę drutem telegraficznym z komisarjatem dzielnicy II. i gmachem ratuszowym.

4. Rozpisać licytację na dostawę koni do wywózki śmiecia w ciągu następnych lat trzech.

Oprócz tego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. lipca.

* **Słota** od tygodnia już panuje ciągle prawie w całej podkarpackiej części kraju. Zboże w wielu miejscach położyło się zupełnie. U nas we Lwowie mamy dziś stan niepewny. Termometr wskazuje o 8. z rana 15°.

* **Kometa**, który do nas zagościł, ma być jeszcze widzialnym do końca lipca.

* **Teatr**. Wkrótce ma być przedstawioną nowa operetka p. t. „Kapelusz bandyty“. Z powodu przygotowań do niej, kilka już razy nie odbyło się przedstawienie, a i dzisiaj go nie będzie.

* **Podrabiana śmietana** Dzisiaj skonfiskowano na rynku znaczną ilość śmietany, czyli poprostu rozkłóconego mleka, zaprawionego mąką, a okraszonego małą ilością śmietany.

* **Popis**. W dniu 27. i 28. czerwca w obecności inspektora p. Baranowskiego, tudzież profesorów i przedstawicieli świata literackiego, odbył się egzamin doroczny w znanym u nas chlubnie zakładzie wychowawczo-naukowym pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Pani Boberska, tak powszechnie ceniona z prac swoich pedagogicznych, tak liczne na tem polu położyła zasługi, że zbytecznem byłoby powtarzać, że wszystkie przedmioty począwszy od nauki poglądu w klasach niższych aż do nauk jak: historja, literatura, nauki przyrodnicze, estetyka, pedagogia, języki obce — wypadły z największem zadowoleniem obecnych.

Odpowiedzi uczennic były tak jasne, tak dokładne, rozwój umysłowy tak zdrowy i logiczny, miłość tego wszystkiego co wzniosłe, co ojczyste tak głęboko wpojona, że każdy z obecnych musiał wynieść przekonanie, że podobne rezultaty osiągnąć tam tylko można, gdzie nauka systematycznie, gruntownie jest udzielaną a kierunek spoczywa w ręku tak bogatej w doświadczenie a oraz tak przez uczennice swe ukochanej kierowniczki. To też na zakończenie tego uroczystego dnia p. inspektor Baranowski wyraził gorące uznanie p. Boberskiej, w czem był tylko tłómaczem uczuć wszystkich obecnych.

* **Muzykalność** znacznej liczby Lwowian i Lwowianek robi przerażające postępy. Nie dość, że nie można w dzień przejść ulicą, aby nie być trapionym gamami z rozmaitego tonu, pasażami i trylami, nawet i w nocy czasem spać trudno z powodu gorliwego kultywowania studjów muzykalnych. Panie Marku i panie Mikuli, niech wam tego Bóg nie pamięta! Ale nie tylko fortepiany nas prześladują: stokroć jeszcze gorzej dają się nam we znaki katarynki i harmonijki. Chcesz użyć drzemki poobiednej, albo oddać się pracy umysłowej, która wymaga skupienia myśli, aż tu pod oknami słyszysz kataryniarza wygrywającego jak najfałszywiej banalne melodje. Zrywasz się, rzucasz przez okno kilka centów, aby się pozbyć natrętnego artysty — nic nie pomaga — na podziękowanie kręci dalej korbą. Piszący te słowa nie mógł w tych dniach usnąć aż do białego dnia, z powodu, iż jakiś zapalony amator gry na harmonijce, grał do księżyca przez kilka godzin ciągle dwa akordy, słowem miał taką samą noc bezsenną, jak niegdyś Eleonora Sztyrmer. Czyż na nocnych muzykantów niema sposobu? Zdaje nam się, że oddawanie się hałaśliwej muzyce po nocy, jest pewnego rodzaju zaburzeniem spokoju publicznego, na czem najgorzej wychodzą ludzie pracy, potrzebujący koniecznie spoczynku, aby nabrać sił nowych. Litości, więc nad naszemi uszami!

* **W pierwszą niedzielę** lipca, t. j. dnia 3. b. m. o 4. godzinie popołudniu odbędzie się uroczyste zakończenie roku w szkole dla sług we Lwowie (ratusz 2gie piętro, gdzie szkoła wydziałowa żeńs.), na którą to uroczystość dyrekcja szkoły ma zaszczyt zaprosić wszystkich, którym dobro tej instytucji nie jest obojętnem, mianowicie P. T. panie chlebodawczynie.

* **Zmiana posad notarjalnych.** Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił notarjuszom dr. Władysławowi Pasławskiemu w Skałacie i dr. Tadeuszowi Bilińskiemu w Kozowej zamieniać się na posady.

* **Przemysł domowy.** Kuratorja dla spraw przemysłu domowego odbyła w ubiegłym tygodniu posiedzenie w Wydziale krajowym. Z powziętych uchwał przytacza gazeta urzędowa te, które mają merytoryczne znaczenie i ogólne budzić mogą zajęcie. Najpierw postanowiła kuratorja wysłać stypendystów z Galicji na kurs koszykarstwa i snycerstwa w wiedeńskiem muzeum technologiczno-przemysłowem. Istniejące w kraju szkoły koszykarstwa i snycerstwa zostaną wezwane do przedstawienia kandydatów. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa szkoły snycerstwa w Zakopanem, o której pisaliśmy niedawno. Kuratorja zgodziła się na wydany przez ministra handlu statut dla tej szkoły, zastrzegający, jak wiadomo, Wydziałowi krajowemu za subwencję z funduszu krajowego przyznaną, dwa głosy w komitecie szkolnym. Delegatami w tym komitecie ustanowieni będą pp. Uznański i dr. Tytus Chałubiński. Zarazem uznała kuratorja stosownie do przedstawienia wniesionego przez Towarzystwo tatrzańskie, że powołanie dotychczasowego kierownika szkoły w Zakopanem p. Neuzila na inną posadę do Wiednia stanowiłoby klęskę wielką dla tak pięknie rozwijającego się zakładu. Wystosowane zostanie zatem przedstawienie do ministerstwa handlu z prośbą, aby p. Neuzil pozostawiony został na stanowisku kierownika szkoły w Zakopanem. W sprawie przemysłu tkackiego w Korczynie w powiecie krośnieńskim i w Błażowej w powiecie rzeszowskim, którego stan i stosunki badali niedawno na miejscu delegaci kuratorji (pp. Schellenberg i Wierzbicki), postanowiono na razie uwiadomić obie gminy za pośrednictwem miejscowych proboszczów, że kuratorja zajmuje się kwestją zapewnienia rozwoju tej gałęzi przemysłu domowego. Przedewszystkiem dążyć będzie kuratorja do zorganizowania spółek tkaczy.

* **Trzy śluby** odbyły się w Krakowie we czwartek, w którem z tego powodu ruch od kilku dni się wzmógł. Hotele są przepełnione. Księstwo Adamowie Sapiehowie zajmują całe pierwsze piętro hotelu Saskiego. Powozy do późnej godziny jeżdżą po ulicach, służba, między którą widać także Kozaków, uwija się. Zjazd jest liczny, przybył z Sieniawy ks. Władysław Czartoryski, a z Paryża przybyła wczoraj żona księcia Margareta d'Orleans córka księcia Nemours. Z Warszawy przyjechali Ordynat Tomasz Zamojski wraz z żoną, oraz wiele osób z rodziny Zamojskich, z Wiednia gubernator banku dla krajów hr. Ludwik Wodzicki wraz z żoną. Jest także księżna Leonowa Sapieżyna i księżna Izabella Sanguszkowa, babki nowożeńców, cała rodzina książąt Sanguszków, wielu członków rodziny Stadnickich, hr. Żółtowski z Poznańskiego, hr. Ostrowscy i Potoccy z Królestwa Polskiego, hrabina Pelagia Branicka z Paryża, hr. Skórzewscy, Roztworowscy, książęta Ogińcsy z Litwy i t. d. O godz. 11. zrana odbył się w kościele. Panny Marji, pięknie przystrojonym, ślub księcia Władysł. Sapiehy z hr. Potulicką. Orszak ślubny wyruszył z pałacu księżny Ogińskiej, siostry panny młodej. Młodej parze pobłogosławił ks. Adam Potulicki, kanonik ołomuniecki a proboszcz kromierzyski. Przed kościołem ustykował się liczny szereg ekwipaży między któremi kilka odznaczających się dokładnością zaprzęgów i dobrym gustem. W kościele prócz orszaku weselnego w którym przeważały stroje narodowe, liczna zebrała się publiczność. Najwięcej zwracali na siebie uwagi włościanie z dóbr księcia Sapiehy, Rusini, którzy przy wejściu do prezbiterjum winszowali młodej parze wręczając jej, zwyczajem ruskim, weselne „korowaje.“ Mieli oni miejsca wyznaczone u prezbiterjum.

Równocześnie o 11. w kościele OO. Kapucynów ks. biskup krakowski po rzewnej przemowie pobłogosławił związek małżeński Ludwika hr. Morsztina, syna ś. p. Władysława hr. Morsztina i Marji z hr. Ostrowskich, z hrabianką Amelią Lubieniecką córką ś. p. Hipol. hr. Lubienieckiego i Jadwigi z Łempickich, a wnuką pamiętnego w Krakowie kasztelana Łempickiego. W orszaku weselnym zebrało się świetne grono rodzinne ze strony pana młodego Morsztinowie, Ostrowscy, Potoccy (z Chrząstowa i Prażki), Wielopolscy, Michałowscy; ze strony panny młodej Lubienieccy, Łempiccy, Łosiowie, Tańscy, Łubieńscy, Morawscy, Popielowie, Dębiccy. Wczoraj wieczór gości weselnych podejmowała hr. Władysławowa Morsztinowa, dziś zaś po ślubie matka panny młodej hr. Lubieniecka. W zebraniu tem rodzinnem panował nastrój patryarchalny; liczne toasta na wpół poważne, na wpół humorystyczne ożywiły uroczystość weselną, którą zdobił dobór pań z Korony, Litwy i Wielkopolski, błyszczących naprzemian pięknością i dowcipem. Mnogie telegramy nadeszły w czasie uczty. Nowożeńcy po krótkiej podróży poślubnej zamieszkają w dobrach Pławowice w Królestwie Polskiem.

O godzinie czwartej odbył się trzeci z rzędu ślub hr. Edwarda Stadnickiego z księżniczką Sapieżanką w kościele Panny Marji. Tym razem orszak ślubny wyruszył z hotelu Saskiego, gdzie zamieszkali księstwo Adamowie Sapiehowie. Aktu błogosławieństwa dopełnił biskup krakowski ksiądz

Austrja i Słowianie.

IV.

Przedstawiając plan „austrjackiego panslawizmu“ rozbierany przez nas autor zaznacza, że nie chodzi tam w gruncie rzeczy o panslawizm, lecz o „federację“ i to federację nie tylko słowiańskich, lecz i niesłowiańskich ludów.

Różnica to ważna. Naprzód samo pojęcie federacji jest bez porównania ściślejszem i więcej mówiącem od nieokreślonego terminu — panslawizm. „Federacja atoli wschodnia“ zyskuje jeszcze bardziej przez to, że się nie zamyka w granicach wyłącznie plemiennych.

Właściwości narodowościowe mają swe niezaprzeczone znaczenie. Możność ich swobodnego przejawiania się i rozwoju nie tylko jest warunkiem i następstwem ogólniejszych praw cywilnych i politycznych, lecz nawet ważnym postulatem duchowego rozwoju społeczeństw.

Jakkolwiek atoli doniosłemi są właściwości i prawa narodowe, to przecież nie są one jedynemi węzłami, łączącemi ludzi w większe całości. Po za narodami istnieją społeczeństwa, po za narodowcami — ludzie; obok też praw narodowych istnieją prawa człowieka, prawa społeczne i prawa polityczne. Skoro zasada wzajemnego uznania i poszanowania praw narodowościowych znajdzie swe całkowite zastosowanie, obok niej powstaną jeszcze liczne międzyplemienne i międzynarodowe, międzyludzkie i międzyspołeczne potrzeby i dążenia, które w różnej spoistości federacjach, ugrupowaniach i związkach znajdą niewątpliwie swój wyraz.

Jeżeli jednolite związki narodowe ważne są dla wznowienia spoistości społeczeństw, dla spotęgowania i skoncentrowania obiegu w nich idei moralnych i umysłowych, to szersze połączenia, przekraczające granice plemienne, mają także swe doniosłe zadania. Łamią one szkodliwą wyłączność narodowościową, otwierają przystęp ogólno-ludzkim szerokim dążeniom i poglądom; ograniczają one wybujałe egoizmy plemienne, wprowadzając na miejsce brutalnej walki o byt, wyższą od niej solidarność.

Podobnie jak absolutne wyodrębnienie i puszczenie samopas narodowościowych egoizmów wnosi w stosunki państwowe i międzynarodowe anarchiczną walkę o byt i wzajemną narodową eksterminację, tak też i szersze połączenia wyłącznie szczepowe, (torując w pewnych granicach drogę szerszym federacjom) mogą atoli potęgować tylko narodową walkę o istnienie do olbrzymich zapasów rasowych. Państwowe też federacje narodowe, oparte na poszanowaniu praw i właściwości narodowościowych, będąc prototypem szerszych ludzkościowych połączeń, cechują się licznemi zaletami i zgodne są zupełnie z duchem nowoczesnych poglądów i dążeń narodowo-politycznych.

Z tego stanowiska rozpatrywana „federacja wschodnia“, może się stać wytworem państwowym nie tylko wyższym od wszelkiego „panslawizmu“, lecz i od wszelkiej wyłącznie słowiańskiej „federacji“.

A teraz słów kilka o poglądach publicystów i działaczy moskiewskich na naszą sprawę.

W całym ciągu swego studjum p. N. S. nami się zupełnie nie zajmuje. Szeroko rozprawia o wszystkich ludach słowiańskich — o nas ani słowa. Mówiąc o rozwoju stosunków austrjackich, ani słowem nie zaznacza roli Galicji w tem przeobrażeniu, nic nie mówi o wpływach jej przedstawicieli, nie pyta jaką rolę odgrywali i odgrywają w Austrji, i jaka przyszłość oczekuje tę część naszego kraju. Nie chcemy utrzymywać, że ignorancja ta tłumaczy się skromną rolą, jaką nasi ojcowie ojczyzny odgrywają w monarchii rakuskiej. Przyczyny tego leżą niewątpliwie gdzieindziej. Autor potrąca niekiedy o wrażenie, jakie postępowanie z nami moskiewskiego rządu wywiera na Słowian zachodnich i południowych, daje do zrozumienia, że postępowanie to jest niezgodne z pojęciem solidarności Słowian, illustruje zaś rażąco teorje panslawistów moskiewskich, samej jednak sprawy naszej w ogóle i stosunku naszego do Moskwy otwarcie nie stawia.

Czuć zresztą, że autor wie o jej istnieniu, z umysłu ją jednak pomija, jako komplikującą wielce liberalnie pojmowany panslawizm pod wyłączną hegemonią Moskwy. W ogóle sprawa polska dla Moskali, nawet najliberalniejszych, łamiących sobie głowę nad rozwiązaniem kwestyj politycznych, a tembardziej jeszcze narodowych, jest sfinksem, którzy radzi obchodzą, lub starają się do jak najpośledniejszej zredukować rqli. Mało ona licuje z ich poglądami na liberalne nawet gospodarstwo z odcieniem panslawistycznym, widzą w nas bowiem naród, który nie umiałby i nie mógł chodzić potulnie na pasku polityki opiekuńczej i bruździłby niewątpliwie. Do zaciemnienia kwestji przyczynia się nietylko jednostronne zapatrzenie w własną wielkość pp. liberałów, lecz nadto brak w ogóle politycznego wyrobienia i jasnych poglądów i w tym kierunku. O separatyzmie Polski łącznie z Litwą i Rusią z żadnym najliberalniejszym Moskalem mówić nie można, tak w sprawie tej są dziś niewyrobione poglądy, a sama przewaga żywiołów miejscowych na tę lub ową stronę zakwestjonowana. Najwłaściwsze na dziś załatwienie tej sprawy przy pomocy powszechnej decentralizacji Moskwy jest pojęciem pośród liberałów nieznanem — najskrajniejsze tylko stronnictwa oddawna stawią rozfederowanie państwa moskiewskiego w swych programatach. Wielu zresztą liberalnych i krańcowszych Moskali uważa dziś jeszcze centralizm moskiewski jako konieczny środek szeroko przeprowadzanych reform, narzędzie nietylko reform lecz i rewolucji, a nareszcie za medium przeciwko przewadze partykularnego konserwatyzmu.

Jeszcze najłatwiej panom liberałom rozstrzygać sprawę polską w kierunku, któryby można nazwać etnograficzno „ludowym.“ Teorji tej trzymali się reformatorzy Królestwa po powstaniu. Zwolennicy tych zapatrywań nie sprzeciwiają się w zasadzie pewnej tolerancji narodowościowej w granicach państwowych moskiewskich w obrębie etnograficznym. W pojęciu przytem tej szkoły „narodem“ jest właściwie lud wiejski [1]). Wszystko, co jest ponad tym ludem i co zamieszkuje miasta, jest tylko zbyteczną i niekonieczną naleciałością. Polski lud wiejski nie ma bynajmniej daleko sięgających pretensyj i wymagań; z rządem moskiewskim, szczególniej po przeprowadzonym przezeń uwłaszczeniu włościan trzyma i trzymać będzie. Potrzeba więc trzymać w opiece i niemowlęctwie ten lud tylko, a z miastami i klasami stojącemi ponad ludem, łatwo będzie sobie poradzić. W tym też duchu postępowano i w ten sposób sądzono, że zdoła się cała sprawa radykalnie załatwić.

„Lud“, oddzielony od reszty społeczeństwa, łatwo przylgnie do całości moskiewskiej; język swój będzie uważał za narzecze prowincjonalne, wyuczywszy się zaś w szkole jeszcze elementarnej moskiewskiego, będzie go uważał za język literatury, cywilizacji i władz rządowych. Mniemano, że lud w sposób najnaturalniejszy chętnie sam przychyli się do tego planu. System ten okazał się przytem nader radykalny w zastosowaniu do Litwy i Rusi. Lud wiejski był tam białoruski, małoruski lub litewski. Jeżeli przypuszczam, że lud polski oswobodzi się od wpływu reszty swego społeczeństwa, złożonej, jak się mówiło „z szlachty i księży“, przesiąkniętej nienawiścią do ludu, oraz arystokratyczno-klerykalnemi wyobrażeniami, to rzecz przedstawiała się tem łatwiejszą w tak zwanych guberniach zachodnich. Lud litewski, oczywiście, nie będzie myślał o żadnym separatyzmie, białoruski zaś i małoruski jest tylko nieznaczną gałęzią ludu moskiewskiego w ogóle — że zaś niema i mowy o jakiemś odrębnem wyrabianiu się narodowem Białej i Małej Rusi, przeto lud ten zleje się jak najzupełniej z rdzennym ludem moskiewskim. Dla ułatwienia tej przemiany postarano się „obce“, naleciałe żywioły, a szczególniej Polaków, wypędzić wprost z kraju, wyplenić, resztę zaś za pomocą szkół, represji i tym podobn. środków zniszczyć do ostatka.

Nie można zaprzeczyć systemowi temu pewnej jednolitości i konsekwencji — w mniej zresztą lub więcej ostrej formie jest on po dziś dzień najpopularniejszym w Moskwie.

Dawniejsi publicyści moskiewscy, nawet słowianofile, nie uważali sprawy polskiej za tak prostą. Samarin n. p., jeden z najpoważniejszych przedstawicieli słowianofilstwa, rozróżniał w sprawie tej trzy elementy: etnograficzny, państwowy i nareszcie tak zwany „polonizm“. „Polonizmem“ Samarin nazywał to wszystko, co uważać można za sumę tradycyjnych, cywilizacyjnych i narodowych nabytków polskich. Polonizm ten o tyle stawał się trudniejszym do rozstrzygnięcia, że przekraczał właściwe granice etnograficzne, wywierał wpływ poza niemi, posiadał własności asymilacyjne, i wiązał się w sobie właściwy sposób z państwową stroną sprawy polskiej. W takim to właśnie „polonizmie“ widział Samarin siłę wrogą Słowiańszczyźnie, a właściwie Moskwie. Teorja panslawistyczna wybornie w tym względzie wspierała państwowe dążenia moskiewskie. Polonizm ów uważa Samarin za dziecię zgniłego, obcego Słowiańszczyźnie Zachodu i właściwego „latynizmu“. Latynizm i cywilizacja zachodnia to dwa wrogie najbardziej pierwiastki ducha i ustroju Słowiańszczyzny. Polska, jako przesiąknięta temi wpływami, jest narzędziem Zachodu, który pragnie ugodzić w samo serce Słowiańszczyzny. Precz więc z nią! Dla „ludu“ polskiego możemy mieć sympatje, powinniśmy go nawet wybawić z pod władnących nim obcych, niesłowiańskich żywiołów, w interesie jednak tego ludu i w celu pozyskania go napowrót Słowiańszczyźnie — tępić musimy „polonizm“!

Oto w najbardziej typowej formie poglądy panslawistyczne na „sprawę polską“. Nie trudno zauważyć, że mniej lub więcej świadomie służą one do dziś za podstawę różnym poglądom moskiewskim na naszą sprawę — konserwatywnym i liberalnym — wyłączając kierunki najradykalniejsze.

* * *

Na tych uwagach zakończymy. Z danych i rozumowań powyższych nie będziemy wyciągali wniosków i wskazówek co do naszego specjalnie zachowania się wobec zmian zachodzących w Austrji i Słowiańszczyźnie, wobec współzawodnictwa Moskwy na tem polu i naszych zadań własnych. Pomijamy również ważną sprawę stosunku wszelkich zmian narodowo-politycznych, do głębszej i bardziej zasadniczej sfery stosunków wewnętrzno-cywilizacyjno-społecznych, stanowiących podstawę i dźwignię wszelkich przeobrażeń w ustroju stosunków ludzkich. Nie piszemy programu. Staraliśmy się tylko zwrócić uwagę na niektóre fakta i poglądy, podniesione przez pana N. S., uzupełniając je pobieżnemi komentarzami.

Autor artykułu w liberalnym *Wiestniku* pragnął przemówić niemi do przekonania swoich współrodaków, dzielących podobne z nim zapatrywania — my, pragniemy je również polecić rozwadze głębiej myślących współziomków.

E. P.

[1]) Naród po moskiewsku (narod) oznacza lud tylko i to przeważnie wiejski.

Albin Dunajewski. O godzinie 7. danym będzie przez księstwa Adamów Sapiehów obiad w wielkiej sali hotelu Saskiego, poczem obie spokrewnione pary nowożeńców wyjeżdżają na wieś. Jutro zaś wielu z uczestników uroczystości weselnych między innemi ks. Adam Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski spieszą do Rzymu na pielgrzymkę słowiańską. (*Czas*).

— **Losowanie** z fundacji ks. Lodzi Ponińskiego dla czeladników, ma się odbyć jak każdego roku 19. bm. Strony interesowane proszą nas o zrobienie uwagi, że daleko odpowiedniej byłoby, aby losowanie to odbywało się nie w dzień powszedni, ale w pierwszą niedzielę po 19. a to z prostego powodu, ponieważ losujący nie byliby narażeni na stratę dziennego zarobku i mogliby wziąć daleko liczniejszy udział w losowaniu. Przypominamy, że w losowaniu takiem bierze udział 600 osób, z których każda traci z dziennego zarobku najmniej 50 c., otóż okaże się, że ogólna strata wynosi 300 zł., która mogłaby [illegible]. Należałoby uwzględnić tę prośbę czeladników.

— **Odezwa**. Dnia 24go b. m. i r. miasto Oświęcim przed kilkunastu laty do szczętu spalone i jeszcze nie zupełnie odbudowane, nawiedzonem zostało powtórnie strasznym pożarem, skutkiem którego 50 domów stało się pastwą płomieni a przeszło 100 familij pozostało bez przytułku i chleba. Ponieważ pomoc miejscowa nie jest wystarczającą dla zapobieżenia nędzy, przeto komitet zawiązany w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym, udaje się do współczucia i litości ogółu miast i gmin wiejskich o jak najspieszniejszy ratunek i nadsyłanie łaskawych datków do komitetu dla pogorzelców w Oświęcimiu. Oświęcim dnia 27. czerwca 1881. Przewodniczący komitetu: *F. Knihinicki*.

— **Dr. fil. Piotr Chmielowski** został przez ministra oświaty zatwierdzony w obowiązkach profesora literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim.

— **Dary dla Szlązka**. W miesiącu czerwcu b. r. złożyli dary w książkach dla polskiej czytelni ludowej w Skoczowie: pp. Feliks Tworowski (ponownie) 10, Tomasz Otocki (ponownie) 2, Wł. Dzwonkowski 1, Z. R. 2, F. Daszyński 1, Wierzejski 1 i kartę prenumeracyjną na *Głos Stanisławowski*, a nadto w gotówce pp. Mieczysław Zborowski z Częstochowy 3 złr., Edward Lubelski z Warszawy 1 złr. i ks. Daniel Deutsch z Morawy 1 złr. w. a.

Na rzecz tej czytelni ludowej w Jabłonkowie złożył dary w książkach pp. Adam Teodorowicz 7, A. T. 4, B. Bregejowicz 3, a E. R. Z. zobowiązał się nadsyłać do końca b. r. *Gazetę Lwowską*. Dziękując najserdeczniej szanownym ofiarodawcom za pomoc dla braci Szlązaków, polecam i nadal także ich łaskawej pamięci wspomniane wyżej czytelnie, nadmieniam iż wszelkie dary mogą być nadsyłane wprost do zarządu tych czytelni lub na ręce niżej podpisanego dziękczynnie. Lwów dnia 30. czerwca 1881. *Zenon Rawicz Rojek*, ulica Rejtana 2. piętro II.

— **Mianowania**. Najw. postanowieniem z d. 22. czerwca b. r. nadał radcy dworu i prokuratorowi skarbowemu we Lwowie dr. Edwardowi Podlewskiemu w uznaniu jego wieloletniej wiernej i znakomitej służby krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Dyrektor telegrafów mianował elewów telegrafu Mieczysława Mianowskiego, Oskara Wellesa i Ludwika Gawła we Lwowie, Antoniego Szyllera, Walentego Lisa i Feliksa Zgodę w Krakowie, Józefa Szepkiewicza w Rzeszowie i Oskara Resicha w Przemyślu, asystentami telegrafu.

— **Wiadomości policyjne** z dnia 30go b. m.: Skradziono: Panu F. Sch. z warstatu l. 27 ul. Grodeckiej dwa kowadełka, trzy duże młoty kowalskie, 2 piłki i 12 panewek mosiężnych.

Po zgubiony lub skradziony jeszcze zeszłego roku damski zegarek złoty, o podwójnej kopercie, na którym z jednej strony niebieska emalja przedstawia bukiecik niezapominajek, a z drugiej strony [illegible], podczas śledztwa stróżowi O. K. odebrany, winien się zgłosić niewiadomy dotychczas poszkodowany.

Złożono w policji znalezioną jedną parę trzewiczków dziecięcych około 8-letniego i 3 kolczyki z cyrkonją na sznurku czerwonym.

— **Nowy Sącz** dnia 20. czerwca. Dnie słotne i chłodne nie chcą nam wróżyć pogody. Od św. Medarda liczymy już deszczów 16 — a ma ich być wszystkiego 40, a gdy się jeszcze Jan rozpłacze to nas jeszcze 24 deszczów nie minie. Wróżba to stara jak wiara [illegible]. Wobec tego wszystkie nam majówki się krzywo [illegible]

[illegible]

przebieg tej sprawy zakończonej dla obojga wyrokiem śmierci. [illegible]

[illegible] Władysław Stadlin, Zygmunt [illegible], Zdanowski Michał, Kazimierz [illegible], Erazm Gorski, [illegible] Pawłowski, Wojciech Polak, Franciszek Kacz, Jan Hanus, Karol Nasiczko, Władysław Reinfus, Józef Kurasiewicz, Kazimierz Kubicki, Józef Fryda, Leon Wittig, Dyonizy Mochnacki. Jak widzimy na 20tu abiturientów dość dobre rezultaty.

Jakby na uzupełnienie rozrywki przybyła nam tu panorama p. Oskara Minka. Nie wspominalibyśmy o podobnych drobnostkach, gdyby nie to, że p. Mink darzy nas obrazami rozbudzającemi najżywszy interes, [illegible] historyczne, [illegible] p. Mink zbyt krótko tu zabawiwszy zwinął swój pawilon, by na Stary Sącz podążyć ku Szczawnicy. [illegible] zawitał magik p. Adolf Szwarz i zabawia nas swemi czarownemi figlami. Tak p. Mink jak i p. Szwarz mówią czystą polszczyzną, a [illegible] ich wędrujących mistrzów świadczy o istotnie ciężkich czasach. Najbardziej to spostrzegać się daje na licznych naszych rękodzielnikach.

— **Pilzno**, 13. czerwca. W dniu wczorajszym staraniem szanownego komitetu w bieżącym roku zawiązanego teatru amatorskiego w miasteczku naszem, na czele którego stoją pp. Heinz i Nowacki, dane było w sali radnej magistratu przedstawienie amatorskie na korzyść ubogich miasta Pilzna, z którego zebrany czysty dochód w kwocie 23 złr. wręczył szanowny komitet burmistrzowi miasta do stosownego podziału między biednych. Pomimo dnia słotnego publiczność, nakłoniona szlachetnym celem, dość licznie zapełniła salę teatralną, a gra amatorów wynagrodziła trudy i niewygody podróży dla bliżej i dalej zamieszkałych gości. Szanowny komitet jakoteż czcigodna publiczność raczą w imieniu biednych miasteczka naszego przyjąć skromne lecz serdeczne „Bóg zapłać!"

— **Eksplozja nafty**. Telegrafują z Szegedinu: „Dzisiaj (29. czerwca) o godz. 10. przed południem nastąpiła w sklepie kupca Kreszticsa eksplozja nafty. Jeden subjekt, chłopak sklepowy i dwaj przechodnie ponieśli ciężkie poparzenia. Straż ogniowa zdołała ugasić pożar, przytem jednak poparzył się znacznie naczelnik straży i sześciu strażaków. Między rannymi jest kilku w niebezpieczeństwie życia.

— **Kłopoty ministra wojny** z kobietami. Podobnie jak za czasów Napoleona III. oficerowie jeneralnego sztabu na balach dworskich aranżowaniem figur kotylionowych się zajmowali, tak jeszcze i obecnie w republikańskich Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki przebywa długie lata wielu oficerów w Washingtonie, jedynie dla ożywienia balów tamtejszego high life. I tak, jeden wypadek jako przykład pułkownik Bradlay, zawołany tancerz od 17 lat bawi w stolicy, i od tylu lat pułku swojego niewidział. Minister wojny chcąc podobnym nadużyciom kres położyć, zaczął od p. pułkownika, przysławszy mu rozkaz wyjazdu w ciągu tygodnia do pułku. Ależ tu zaraz nazajutrz zajechało przed pałac ministra 170 ekwipażów a w nich kilkanaście tuzinów czarujących piękności tamtejszych. Nie było rady; p. minister Lincoln pomimo 57 lat swoich uległ i odwołał rozkaz wydany pułkownikowi Bradey wyjazdu do Texas.

— **Pożar w Oświęcimie**. *Czas* otrzymał następującą korespondencję z Oświęcimima: O ś w i ę c i m 24. czerwca. (*W.*) W dniu wczorajszym w samo południe powstał wielki pożar w domu J. Haberfelda propinatora i w niedocieczony sposób ogarnął znaczną część miasta. Spłonęło 40 domów, oprócz budynków gospodarskich. Także nowa szkoła miejska, budynek mieszkalny nauczycieli, wikarówka i budynek mieszczący w sobie szpital, dom przytułku i żandarmerja stały się pastwą płomieni. Na kościele spłonął cały dach, i ogień dostał się na wieżę przed kilku laty znacznym kosztem zbudowaną, niszcząc wiązania i belki. Cały kościół wewnątrz spustoszony, ledwie uratowano monstrancję i obrazy święte. Ratunek w ogóle bardzo był trudny z powodu spiekoty i wiatru; pomimo tego udało się nadludzkim wysileniom burmistrza p. Kuihinickiego, żandarmerji i ks. B. powstrzymać ogień w najkrytyczniejszej chwili przez zniesienie dachu na domu Siebarskich i Grubera. Całe miasto było w niebezpieczeństwie. Telegraficznie wezwane straże ogniowe z Chrzanowa, Kęt i Biały, przybyły około godz. 4tej i dzielnie przyczyniły się do uśmierzenia żywiołu, szczególnie straż bialska w liczbie 32 z wyborną sikawką i innemi przyborami pod kierunkiem p. Förstera z wielkiem poświęceniem i nadludzką wytrwałością do północy bez przerwy była czynną. Wdzięczność należy się p. Grychowskiemu, naczelnikowi stacji, który z doskonałą sikawką przybył miastu na pomoc. Starosta p. Rild przybył osobnym pociągiem ze strażą bialską i prezesem Rady powiatowej p. Kluckim. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom zawiązał się komitet, na którego ręce złożył p. Grzesiecki aptekarz 50 złr. a p. Klucki 200 złr. Szkody bardzo znaczne; około stu rodzin jest bez przytułku i chleba. Budynki miejskie były asekurowane, także niektóre prywatne, ale kościół i plebania niestety nie były zabezpieczone. Kilka osób mocno uszkodzonych. Wiele rodzin obozuje przed miastem.

— **Nowy hamulec** dla wstrzymywania pociągów kolei żelaznych zaprowadzony został na próbę w Prusach. W pociągu pospiesznym, przybyłym z Berlina do Czczewa czyli Tczewa, był ten hamulec zastosowanym. Maszynista chcąc zatrzymać pociąg, wypuszcza parę w węże kauczukowe połączone z osiami wagonów i para ta naciskiem swym wstrzymuje obrót kół.

— **Do emancypacji kobiet**. Na kolei Berlin-Anhalt męska służba wagonowa i na dworcach ma być zastąpiona żeńską. Pierwsza próba pod tym względem uskutecznioną będzie jeszcze w bieżącym roku na przestrzeni Berlin-Röderau.

— **Zajmująca statystyka**. Pewien statystyk obliczył, że Europa zużywa dziennie 2 miliardy zapałek, a na zrobienie ich potrzeba 400.000 metrów sześciennych drzewa i 210.000 kilogramów fosforu. Jeżeli przyjmiemy, że na zapalenie jednej zapałki potrzeba sekundy czasu (są zapałki tak ogniotrwałe, że trzeba je minutami pocierać) to okaże się, że mieszkańcy Europy zużywają na tę czynność 550 tysięcy godzin.

— **Przekop koryncki**. Z powodu zamierzonego przekopania przesmyku koryncekiego, przypomina *Hora* dawniejsze próby tego dzieła. Diogenes Luentius przypisywał już myśl tego przekopu tyranowi koryncekiemu Perianderowi (na 625 lat przed Chrystusem). Taki sam zamiar żywił Demetrius Poliorketes, jak pisze Strabo, ale inżynierowie wytłumaczyli mu, że wody zatoki korynckiej znacznie wyżej położone niż sarońskiej, zalałyby Eginę i pobliskie wyspy. Kassiusz Dio, Sueton i Plutarch piszą, że Juliusz Cezar polecił inżynierowi Anienus przekopać przesmyk ten, że także Caligula wysłał jednego setnika dla zbadania tej kwestji i rozpoczęcia robót. Ale dopiero Nero wziął się do tego dzieła i pierwszy łopatę wbił w ziemię, a zaprzągł do roboty 6000 niewolników żydowskich i wielką liczbę skazańców. Ślady rozpoczęcia robót dają się dostrzec pod Diolkos, ale powstanie w Galii kazało zaprzestać dalszych robót. Nakoniec Herodes Atticus, zwany dobroczyńcą Attyki, zamierzył prowadzić dalej robotę za Nerona rozpoczętą, ale jak twierdzi Filostrates, obawiał on się jako człowiek prywatny, podjąć tak olbrzymie dzieło, którego Nero nie zdołał dokonać. W skutku tych wielorakich zamysłów i prób spełzłych na niczem, nabrano przekonania, że niepodobieństwem jest przekopanie przesmyku, i że sami bogowie stawiają temu przeszkody, a nieszczęście spotka każdego, kto się tej roboty podejmie. Tacyt wspomina o niepodobieństwie przekopania przesmyku, podobnież Plinius i Pausanias, który powiada, że grzechem jest przeistaczać to, co natura stworzyła.

— **W sprawie zamordowania** sułtana Abdul Azisa oskarzony Mahmud Damad wybrał obrońcą effendego Konstantego Sartyńskiego, urodzonego w Konstantynopolu, pochodzenia polskiego, najstarszego adwokata tamtejszego; Midhat zaś, który się ze swoją sympatją dla chrześcian nigdy nie taił, nie wybrał z przedłożonej mu listy sądowych obrońców, po największej części chrześcian, żadnego z nich, lecz ulemę albańskiego.

— **O wzmagającej się konsumcji** wódki w Moskwie, świadczy podatek wódczany, który w roku 1865 wynosił 111·6 milionów, obecnie doszedł do 185 milionów rubli, co wynosi przeszło 66% przyrostu.

— **Roznamiętnienie podczas wyborów** na Węgrzech zachowało dotychczas tradycyjną swoją cechę. I tak podczas ostatnich wyborów przyszło do krwawego zajścia w Potroh, w którem dwóch wyborców zostało zabitych a 12 ranionych. W Ugze poniosło śmierć dwóch wyborców.

— **Nowogródek**, jedno z najstarszych miast litewskich, leżące w gubernii mińskiej, stało się pastwą płomieni. Ogień powstał około godziny 4ej popołudniu z niewiadomej przyczyny, w dzielnicy zajętej przez domy żydowskie drewniane i szerząc się z nadzwyczajną gwałtownością, pochłonął przeszło 200 zabudowań, a między niemi wielkie koszary murowane i kilka innych gmachów rządowych. Dopiero ulewny deszcz, który spadł około 9 wieczorem, powstrzymał dalsze szerzenie się pożaru, który około 11ej ugaszono zupełnie. Straty mają wynosić do 100.000 rs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 29. czerwca. (S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 75 do 11·50 zł., biała od 10 75 do 11 50 zł., żółta od 10 20 do 11· — zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9 25 do 10 —zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 7 — do 7 50 zł., pastewny od 6 — do 6 50zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5 50 do 6 — zł. — *Groch* do gotowania od 7 50 do 8 25 zł., pastewny od 6 50 do 7·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5 50 do 6 — zł. — *Bób* od 8 — do 10 50 zł. — *Kukurudza* stara od 6 50 do 6 70 zł., nowa od 6 — do 6 20 zł. — *Rzepak* zimowy od 11 50 do 12 — *) zł., *rzepak* letni od 10 70 do 11·— zł. — *Lnianka* od 9 25 do 9 75 zł. — *Nasienie lniane* od 11 50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20·— do 32·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30 — do 32 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 33 75 do —·— zł.

U s p o s o b i e n i e: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10 25 do 11·— zł.

W a l u t a: Marek —·— Rubel 1.18 — Napoleondor 9 28

Wiedeń d. 28. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1812, średnio ciężkich węgierskich 906, ciężkich bagonów 1191; razem 3939 sztuk.

Galicyjskie płacono 36 do 40 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 40 do 45 złr., ciężkie bagony 47 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Okólnik ministra handlu Pan minister handlu przesłał do wszystkich Izb handlowych okólnik, w którym wzywa je do przesłania mu najważniejszych dat o stanie przemysłu w ich okręgach, niemniej do wypowiedzenia swych życzeń w sprawie rewizji austrjacko-węgierskiej taryfy celnej. Odpowiedź ma być przesłana ministerstwu handlu najpóźniej do 15. lipca.

Dnia 6. lipca 1881 odbędzie się w Rudkach wystawa bydła rogatego. W wystawie tej mogą brać udział wszyscy chodowcy bydła, zamieszkali w obrębie oddziału — to jest w powiatach: mościskim, gródeckim i rudeckim.

Z wystawą połączony będzie targ na wystawione bydło. Wystawa trwać będzie tylko dzień jeden; to też komitet wystawowy uprasza, by panowie wystawcy z dalszych okolic już dnia 5. lipca wieczorem bydło, przeznaczone na okaz, do Rudek dostawili. Placowe od bydła opłacać się nie będzie. Wystawcy otrzymają wolną kartę wstępu na plac wystawy. Ściółki, tudzież paszy zielonej i suchej dostać będzie można na placu wystawy po miernych cenach; można jednak dawać i swoją paszę, o co komitet szczególniej wystawców z bliższych stron uprasza.

Osobna komisja znawców osądzi wystawione bydło i przyzna nagrody.

Komitet wzywa pp. chodowców do jak najliczniejszego udziału i uprasza tych, którzy w wystawie zamierzają wziąć udział, by ilość sztuk, przeznaczonych na wystawę, zechcieli zgłosić pod adresem „Albin Rayski, Michalewice poczta Rudki". Wymieniony udzieli także wszelkich bliższych wskazówek, dotyczących wystawy. Rudki dnia 19. czerwca 1881. Za komitet wystawy *Albin Rayski*.

— **Podwołoczyska** w miesiącu czerwcu b. r. Wna Eugenia Bajewska z Nowegosioła 1z złr. Na ręce Przew. ks. Lubomęskiego niechcąca być ogłoszoną osoba 12 złr. na kościół, a 3 złr. na szkołę, w czasie Zielonych świąt kościoła w Podwołoczyskach 25 złr. Państwo Wacławowie Baworowscy dziedzice Podwołoczysk 1.500 złr. na wystawienie dachu na kościele, co razem czyni 1.550 złr., prócz tego jeneralna dyrekcja kolei żelaznej Karola Ludwika 2.000 złr. na przywóz materjałów budulcowych do kościoła i szkoły; wynosi ogólna suma miesiecznego przychodu 3.550 złr., doliczywszy dawniejszy fundusz z składek publicznych 6.356 złr. 84 ct., ogólna suma przychodu wynosi 9.906 złr. 84 ct. Temi to funduszami, czcigodni rodacy, wznieśliśmy świątynię Bożą, w której się już po dziś dzień częściowo nabożeństwo odprawia. Jak się raduje pewnie serce wasze, że waszem staraniem na chwałę Boga i pożytek ludzki w takim zakątku i przedmurzu sąsiednim wzniesiony został przybytek godny Boga, dlatego odnoszę się po złożeniu dzięków za uczynione już ofiary, za które Bóg stokrotnie pewnie nagrodzi w tym roku, byście nam do uzupełnienia tego dzieła swej pomocy nie odmówili, a mając na ten rok również jak w poprzedniem pozwolenie wysokiego namiestnictwa z dnia 4. marca 1881 licz. 1792 czynienia składek w kraju naszym, ośmielam się prosić o łaskawe względy gdy do zakładów kąpielowych przybędę, byście mnie wsparli łaskawym datkiem i ofiarą, która znajdzie nagrodę u tego, od którego wszystko mamy i któremu wszystko zawdzięczamy, a Błogosławieństwo Boże i wysłuchanie waszych życzeń i oczekiwań będą wam za to udziałem. Od komitetu budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach dnia 30. czerwca 1881. —

Ks. Antoni Szerssznik, pleban

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Genewie poczęło znowu wychodzić pismo nihilistyczne *Nabat*. W pierwszym numerze, który mamy przed sobą, redakcja donosi, że z powodu iż rząd moskiewski wykrył po kolei kilka założonych przez nią drukarń w Petersburgu, musiała ona wydawnictwo swoje przenieść z Petersburga do Genewy; a w skutek tych przenosin powstała w wydawnictwie kilkomiesięczna przerwa. Redakcja nie traci jednak nadziei, że wkrótce zdoła znowu wrócić do ojczyzny, mianowicie, że założy drukarnię tajną w takich warunkach, iż rząd Ignatiewa i Katkowa nie zdoła jej odkryć.

Szczerze jej tego życzymy, bo może wtedy bogatsze treścią i wiadomościami otrzymywać będziemy numera. Albowiem ten, który mamy przed sobą, jest okropnie blady. Próżna, chociaż szumna frazeologia, szerokie rozumowania na temat, czy carobójstwo jest dozwolone, tak jak gdyby teoretyczne wywody tego rodzaju miały jakąkolwiek wartość w praktycznem życiu carobójczych spisków, i wreszcie powtórzenie szczegółów zamachu 13. marca, znanych już od wieków całemu światu. Jak ubogą jest treść *Nabatu*, najlepiej maluje ta okoliczność, że z całego numeru, przy najlepszej chęci wyciśnięcia z niego czegokolwiekbądź nowego, zdołaliśmy zaledwie jeden fakt wydobyć, ale za to fakt pierwszorzędnej wagi.

Oto redakcja donosi, że ma dowody na to, iż Ignatiew na początku tego roku traktował przez swoich ajentów z nihilistami celem założenia rewolucyjno-socjalistycznego pisma, mającego za zadanie podkopać stanowisko Lorys-Melikowa, podówczas wszechwładnego ministra. Ofiarował się dać fundusze na to pismo i zobowiązał się rozrzucać je w caracie przez swoich ajentów. Pozwalał nihilistom pisać w tem piśmie co im się podoba, wygłaszać jak najskrawsze swoje teorje, propagować jak najbardziej wywrotowe idee; przyrzekał im nawet, że dostarczać będzie szczegółów o wszystkich skandalach dworskich, zawiadamiać o wszelkich tajnych rozporządzeniach rządu, o rewizjach i nakazach aresztu, a żądał od nich jednego tylko, aby całą masą i siłą swoją uderzali na Lorys-Melikowa i kopali dołki pod nim. Układ miał już dojść do skutku, kiedy wtem nastąpił zamach 13. marca, w skutek czego cała kombinacja w łeb wzięła z tej prostej przyczyny, że Ignatiew zajął to miejsce, na którem do zamachu zasiadał Melików.

Jeżeli doniesienie to nie jest wymysłem redakcji *Nabatu*, natenczas przedstawia nam ono Ignatiewa jako człowieka „bez przesądów", idącego tą drogą, którą tak zręcznie kroczy Bismark. W takim razie ster rządu moskiewskiego spoczywa w rękach niepospolitego gracza.

* *
*

Korespondent moskiewski *Gazety Kolońskiej* donosi o fakcie następującym:

„W ziemiach wojska duńskiego, w okręgu Mariupolskim jest kilka założonych jeszcze za czasów cara Mikołaja rolniczych kolonij żydowskich. Do trzech takich kolonij, z których każda liczy po kilkadziesiąt dworów, przybyła temi dniami banda chłopów z sąsiednich wsi Kamionki i Razdorów, uzbrojona w drągi i oświadczyła żydom, że „ponieważ car nakazał aby mienie żydowskie przeszło na własność chrześcian", przeto oni przychodzą zabrać wszystko to co jest własnością żydów. Im jednak ani ich rodzinom nic złego robić nie będą, jeżeli oni nie będą stawiali opozycji zaborowi. Ponieważ chłopów było przeszło 100, przeto żydzi musieli się poddać temu wyrokowi. Zrabowawszy żydowskie kolonje udali się ci sami chłopi do sąsiednich kolonij niemieckich, aby zrabować domy żyjących między Niemcami żydów. Niemcom zaś zagrozili, aby nie stawali w obronie żydów, bo w takim razie zrabują oni i ich domy, za karę, że śmią sprzeciwiać się rozkazowi cara".

* *
*

W Kijowie komisja wyznaczona do zbadania rzeczywistego rozmiaru strat w czasie pogromu, zredukowała cyfry podane przez policję i samych poszkodowanych, tak że podług dokładnych badań liczba strat wynosi co najwięcej 200.000 rs., która to suma rozdzielona między setki osób nie mogła wywołać ani bankructw ani zastoju w handlu, ani niebezpieczeństwa dla banków. Naczelnik miasta ogłasza, że fakta, które wykazano z całą pewnością, są następujące:

1) zupełna grabież majątków żydów dokonana była na Podolu szczególniej ranem i w d. 26. kwietnia, a osoby które doświadczyły tej grabieży, poniosły istotnie ruinę lub więcej znaczne straty; co się zaś tyczy wieczora tego dnia oraz dnia 27., to do tego czasu cenne towary i majątek żydów zostały przeniesione na inne miejsca i troskliwie schowane, a więc straty poniesione są tu nieznaczne.

2) Żydzi w Kijowie po większej części prowadzili i prowadzą handel tego rodzaju, że pod firmą Sz-ana, Kup-ka i innych podobnych osób handlują różni drobni handlarze, którzy mogli ponieść straty nieznaczne, a sam Sz-an i Kup-k nie ponieśli ani kopiejki straty. Żydzi mieszczanie, którzy straty swoje oznaczyli na wiele tysięcy, handlowali i handlują obecnie nie pod swojem nazwiskiem, ale pod nazwiskami różnych kupców pierwszej gildji, więc ich deklaracje o straty wydają się dziwne.

Te fakta, łącznie z innemi okolicznościami, według opinii komisji ujawniają widocznie, że żydów wpisanych do pierwszej gildji czynią subjektami wielu mieszczan dla prowadzenia handlu i tym sposobem żydzi z powodzeniem osiągają następujące cele przeciwne prawu: a) pobyt w Kijowie mnóstwa żydów, którzy nie mają do tego żadnego prawa, b) uchylanie się masy żydów od płacenia podatków gildyjnych i handlowych, prowadzących za sobą uszczerbek dla skarbu.

* *
*

Wiedeń d. 1. lipca. (Pryw.) „Wiener Ztg." obwieszcza traktat handlowy z Niemcami i ustawę o opłatach od szynków. — Minister sprawiedliwości zarządził utworzenie sądu kolegialnego w Suczawie. — Akcje kolei Karola Ludwika zostały wczoraj na giełdę paryzką wprowadzone po kwocie 750 franków.

W Bielsku wyprawili Niemcy zgromadzenie ludowe przeciw równouprawnieniu językowemu.

Praga d. 1. lipca. (Pryw.) Z obu stron panuje ogromne wzburzenie. Wojsko patroluje po ulicach.

Budapeszt d. 30. czerwca. Minister-prezydent Tisza wybrany w Debreczynie większością 84 głosów przeciw kandydatowi skrajnej lewicy Mudroniemu. (Dawniej bywał Tisza w Debreczynie jednogłośnie wybierany; zostawszy ministrem upadł jednak przy poprzednich wyborach; p. r.) Tym sposobem Tisza jest już w trzech miejscach wybrany. Z wiadomych dotychczas 382 wyborów przypadło 218 mandatów liberałom (stronnictwu ministerjalnemu.)

Wiedeń 30. czerwca. *Wiener Abendpost* potępia godne ubolewania ekscesa studenckie, i oświadcza: Rząd spełni swój obowiązek, a zarazem, jak to w chwilach istniejącego, a może sztucznie spotęgowanego wzburzenia koniecznem się staje, potrafi zapobiedz przyczynom ekscesów. Zespolonym usiłowaniom wszystkich kół patrjotycznych, bez względu na narodowość, uda się niezawodnie zatamować tak przyczyny jak i następstwa godnych ubolewań wykroczeń.

Praga, 30. czerwca. Półurzędowy *Prager Abendblatt* ubolewa nad ekscesami, które i przeważna część mieszkańców Pragi bez różnicy narodowości potępia. Senat uniwersytecki uchwalił zawiesić wszystkie prelekcje i podać do ministerstwa oświaty o pozwolenie, by kurs letni natychmiast zamknięto, i o wytoczenie najściślejszego śledztwa dyscyplinarnego z powodu wykroczeń studentów.

Paryż d. 1. lipca. Izba posłów po długiej rozprawie nad interpelacją w sprawie Algierji odrzuciła rezolucję motywowaną, i przeszła do porządku dziennego, 282 głosami przeciw 194, uchwalając wotum ufności rządowi.

Konstantynopol 1. lipca. Rozwód skazanych na śmierć szwagrów sułtańskich, Mahmuda baszy i Nuri baszy, jest już orzeczony. — Zapowiedziane na dzisiaj podpisanie konwencji grecko-tureckiej zostało z powodu pomyłki w przepisywaniu do soboty odłożone.

Bukareszt 1. lipca. Senat odroczył do jesieni projekt zakupienia linii Czernawoda-Kustendżi; skutkiem tego roboty na linii Bukareszt-Czernawoda zaczną się dopiero w przyszłym roku. — Sesja parlamentarna już zamknięta.

Przyjechali dnia 1. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: W. hr. Leduchowski z Podola mos. B. Roswadowski z Torówki. W. Younga z Gorniaszówki.

HOTEL EUROPEJSKI: C. Skowroński z Podola mos. E. Łoziński z Potok. Dr. K. Głębocki z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI: W. Krzyżanowski z Hulcza. W. Czajkowski z Swirza.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Trzeciak z Królestwa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 1. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika . .	331	25	334	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	179	-	182	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	300		304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	266	—	270	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hypot. galic. 6 prct. .	103	60	104	60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	103	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103		105	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	100	80	101	80
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa . .	20	50	21	75
„ „ Stanisławowa .	24	-	26	
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	44	5	53
„ cesarski	5	45	5	54
Napoleondor	9	24	9	34
Półimperjał rosyjski . .	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	55
„ „ papierowy . .	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich . .	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	-

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 30. czerwca 1881.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	355 75
Anglo-Austr.	150.25	Unionsbank	141.50
Kolej Kar. Lud.	340.75	Nordbahn	246.—
Kolej połud.	126 —	Kolej Alföld.	177.—
Kolej Elżbiety	209 50	Kolej Lw.-czer.	180 75
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	129.75
Węg. obl. p. w.zł.	97.—	Galiz. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	173.—	Kolej siedmiog.	116 30
Renta węg. 6%	117.60	Losy tureckie	27.—
Bankverein	135 40	Ros. rubel pap.	119.—
Losy węgier.	123 50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: korzystne

Wiedeń, d. 1. lipca.
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	355.70	Anglo-austrjac.	150 25
Kolej Kar. Lud.	332 75	Kolej Połudn.	126 25
Unionsbank .	141 20	Napoleondor .	9 27
Rosyj. banknoty	1.18¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 30. czerwca.
godzina 2 minut 20 po południu:

Rosyjs. bank.	208.40	Akcje kredyt.	625 -
Lombardy	218 50	Galicyjskie	143.90
Kolei Rumuń.	66.25	Austr. bankn.	175.20

Zagórz
uzdrowisko klimatyczne.

Odnośnie do Przeglądu Lekarskiego Nr. 25 z 18. czerwca r. b., w którym wieś Zagórz pod Sanokiem zaleconą została jako uzdrowisko klimatyczne, zawiadamia się chcących korzystać z pory letniej: że w Zagórzu jest 21 pomieszkań o jednym, dwóch lub trzech pokojach z kuchniami lub bez dotąd niezajętych po cenie od 7 do 30 złr. miesięcznie, że restauracja znajduje się w miejscu na dworcu kolejowym, że obok rzek Sanu i Osławy i lasów szpilkowych jest wolny wstęp do ogrodu dworskiego i ogródka przy dworcu kolei, że w tymże ogródku zwykle dwa razy na tydzień grywa muzyka kolejowa, że w miejscu znajduje się poczta i telegraf, sklepy z towarami korzennemi i kolonialnemi, nareszcie, że wszystkich potrzebnych artykułów żywności w miejscu jak [illegible] dostać można. 3220 1—3
Bliższych informacyj udzieli chętnie lekarz miejscowy dr. Chamoides i do niego też w razie zamówień zgłosić się należy.
Zarząd dóbr
Zagórz 28. czerwca 1881.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“.